

Uczennica kl. V a szkoły Powsz N° 2

10443

Jagodzińska Łopka

Z

Moje przeżycia w Rosji.

10443

Wieczorem 9 II 1940 r. przysłała mamusia, i mówi, że dziś jest dużo furmanek i wojsko nie kręci po ulicach i kolo domów. Ale nikt nie wiedział co to ma znaczyć. Mówili, że to będzie jakie zebranie. Myśmy poszli spać. W nocy budzą nas i karia, nie ubierać. Najpierw obrzekali w kolo nas po kieszonkach, w tożkach i w całym mieszkaniu. Entarudrista zobaczył fotografie wujka oficera i pos, porwał, wziął też stoty zegarek i brzoletkę wsadził do kieszonki i powiechrzał, że to zabierają, a nam nie wolno brać i dużo innych rzeczy, i kazała nam siadzić na otomankę. Do spizarni tylko zaglądneli to odroczu kazała zamknąć

Gdy rewizje skończyli zostawili dwóch strażników a sami poszli do drugich. O godzinie 6 zajeżdżały sanie enkawudystów. Łobili jeszcze raz rewizje, a wtedy koczali ubierać się ciepło i nadać nam sanie. Mówili, że nas odwożą do miasta na badanie i wrócą nas do domu. Gdybyśmy wiedzieli na sanie dopiero powiedzieli że, wywożą w głąb Rosji. Wtedy tatuś wskazywał do domu i zabrali dwie walizki, ubranie i worek mąki. Gdybyśmy przyjechali na stację ludzie było bardzo dużo, a na każdej linii stały wagony towarowe, w które nas wsadzili. Od razu zabrali wagony i trzymali nas na tej stacji przez 3 dni. Na dwór nas nie wypuszczali. Ani wody, ani chleba nam nie dawali. Do pierwszego trzy dni nas powieźli do Boranowicz. Tam z każdego wagonu wzięli ciotki i poprowadzili po wodę km. Przetaprowali nas na inne wagony

Jechaliśmy tak przez trzy tygodnie. Przez ten czas wypuścili nas kilka razy na dwór, a chleba iupy dali dwa razy. Z wagonu wsadzili nas do samochodu i wzięli w góry. Zaprzewili do Wielka. Tam byliśmy dwa dni i dwie noce, a wazy łazili po śniegu ze i strach było usiąść. Wsadzili nas na sanie jechaliśmy cztery dni i cztery noce. Dali nam baraki, w których było pełno pluszew i kawałuchów. Trzy dni mieliśmy odpoczynku. A potem poszli do roboty. Na robotę chodzili tatuś mamusia brat i siostra, a ja i młodszy brat byliśmy w baraku. Ponieważ byli wyczerpani na pracy to ja musiałam sprzątać, gotować, w kolejkach stać za rypas i po chleb. A latem chodzili nam jagody i grzyby. Codziennie przychodzili nauczelniki i dziesiątniki po barakach: wyganiali ludzi na robotę, a kto nie

10443

chciał iść to grozili, że nie dadzą chleba.
 Dwudziestego września ogłosili, że tworzy się
 armia Polska i kto chce to może wyjechać.
 Kiedy myślał wyrobić dokumenty, bo inaczej nie
 można wyjechać na południe. Wyrobić dokumenty
 było bardzo trudno. Jak już dostaliśmy je to
 trzeba było iść po furmanki. Furmankami
 jechaliśmy dwa dni do Wielka. Z Wielka
 pociągiem do Działal - Abada. Po drodze
 skradli nam pieniądze, i dokumenty. Kilka
 dni mieszkał na stacji, później wynajęliśmy
 kibitkę. Ale tatuś przepadł do wojska.
 W wojsku był krótko, bo zachorował na tyfus.
 Leżał dwa tygodnie. Mamusia z brotem
 poszła odwiedzić tatuśka. Wieczorem przyszedł
 i nie mówi tylko słacze, bo tatuś umarł.
 Na drugi dzień mamusia wzięła ubranie

tatusia i wszyscy poszliśmy na cmentarz.
 Tatuś leżał w trumnie. Pomagaliśmy naciem
 i mamusia ubrała tatuśka i zwrzynała w płótno
 wojskowe. Powierzyliśmy tatuśka na cmentarz.

10443